

waniu kosztów NATO z dotychczasowych 37% na 25%<sup>40</sup>. Z drugiej strony przewiduje się, że NRF zwiększy swój udział z 13,7% do 22%. Już te procenty wskazują na wzrost znaczenia NRF w systemie NATO. Wyrazem tego jest niewątpliwie jednogłówny wybór gen. Heusingera na jedno z najwyższych stanowisk w NATO, a mianowicie przewodniczącego stałego komitetu wojskowego NATO z siedzibą w Waszyngtonie. „General Adolf”, jak nazwał go konserwatywny dziennik brytyjski „Daily Sketsch”, opracowywał dla Hitlera plany inwazji<sup>41</sup>.

Wybór Heusingera przyjęto w NRF jako wyraz „uznania dla konsekwentnej polityki militarnej kanclerza związkowego i ministra obrony” i dowód zaufania ze strony dawnych przeciwników<sup>42</sup>. Do czego prowadzi takie postępowanie z NRF, o tym przekonał się już sekretarz stanu Dillon, który po nieudanych negocjacjach w Bonn zamknął swoje wrażenia w jednym zdaniu: „W takiej sytuacji jak obecna nie znajdujemy słów”<sup>43</sup>.

Konferencja uczestników NATO w Paryżu w dniu 16 grudnia 1960 r. nie przyniosła upragnionej przez NRF ostatecznej decyzji w sprawie atomowego uzbrojenia. Nie wiadomo jeszcze ile „palców” spoczywać będzie na atomowym języku spustowym. Sojusznicy okazali się dość powściągliwi w tej kwestii, tym bardziej, że nie wiadomo jeszcze dokładnie, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie prezydent elekt J. F. Kennedy. Najbardziej gorliwą okazała się znów NRF, która wyznaczyła już oddziały desantowe do — jak na ironię nazwanej — „atomowej straży pożarnej”<sup>44</sup>.

Z przytoczonych powyżej faktów wynika, że NATO umożliwiło pełną remilitaryzację Niemiec zachodnich i dalszy jej rozwój bez konieczności uciekania się do wybiegów i praktyk Republiki Weimarskiej. Co więcej — jak to dosadnie określił w wywiadzie telewizyjnym w dniu 23 grudnia 1960 r. min. Naszkowski — „organizacja NATO spełnia rolę schedów kuchennych”, którymi NRF wkacza na czołowe miejsce w Europie zachodniej i choć w innej formie realizuje program nieudanych podbojów Hitlera.

Janusz Sobczak

## PRZEMIANY W SOCJALDEMOKRATYCZNEJ PARTII NIEMIEC

W 1961 r. odbędą się w Niemieckiej Republice Federalnej wybory do *Bundestagu*. Jakkolwiek wybory odbędą się dopiero na jesieni, już obecnie zauważyć można w życiu wewnętrznym-politycznym Niemiec zachodnich duże ożywienie.

Walkę wyborczą zapoczątkował sam kanclerz Adenauer. Zwołał on mianowicie na dzień 18 listopada 1960 r. specjalne wspólne posiedzenie frakcji poselskiej oraz tzw. komitetu federalnego partii CDU/CSU (*Bundesausschuss der CDU/CSU*), który jest drugim co do ważności, po zjeździe partyjnym (*Bundesparteitag*), organem tej partii. W dwugodzinnym przemówieniu programowym wygłoszonym na tym posiedzeniu, Adenauer podkreślił ponownie konieczność wyposażenia wojsk niemieckich w broń nuklearną. Dcmagał się on również reformy Organizacji Paktu Północno-Atlantyckiego (NATO), a w szczególności ustalenia, kto w ramach tej organizacji ma w przyszłości decydować o użyciu broni atomowej. Postulowana przezeń

<sup>40</sup> NATO im Zeichen finanzieller Forderungen an Bonn. „Tagesspiegel“ nr 4643 z 16 XII 1960 r.

<sup>41</sup> Heusingers Ernennung rief Schock in Paris hervor. „Berliner Zeitung“ nr 341 z 15 XII 1960 r.

<sup>42</sup> Bündnisfähig. „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ nr 292 z 14 XII 1960 r.

<sup>43</sup> Amerikaner verlassen verärgert Bonn. „Frankfurter Rundschau“ nr 274 r. 24 XI 1960 r.

<sup>44</sup> Deutsche Fallschirmjäger für die NATO-Feuerbrigade. „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ nr 294 z 16 XII 1960 r.

reforma winna również doprowadzić do całkowitej integracji sił zbrojnych państw-członków sojuszu. Adenauer ujawnił przy tym rozbieżności, istniejące w tej kwestii między nim a rządem francuskim.

Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) zarzucił Adenauer to, że w jej łonie utrzymują się jeszcze opory przeciwko zdecydowanemu poparciu uzbrojenia *Bundeswehry* w broń atomową. Odrzucił też propozycję współpracy obu wielkich partii, tj. CDU/CSU i SPD w zakresie kształtowania polityki zagranicznej NRF. Z propozycją taką wystąpił wiceprzewodniczący SPD Herbert Wehner, zwolennik nowego, prawniczego kursu tej partii, w przemówieniu w *Bundestagu* w dniu 30 VI 1960.

Adenauer starał się również wykazać, że jedynie zwycięstwo jego partii, czyli Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, w wyborach 1961 r. może stanowić gwarancję, iż zobowiązania Niemieckiej Republiki Federalnej w stosunku do NATO zostaną wypełnione i że jest to jedyna droga do zapewnienia Niemcom lepszej przyszłości („Frankfurter Rundschau” nr 270 z 19 XI 60).

Posunięciem w kampanii przedwyborczej był również tzw. Kongres Kultury partii adenauerowskiej, który się odbył na przełomie listopada i grudnia 1960 r. w Gelsenkirchen. Fakt zwołania takiego kongresu miał być odpowiedzią na wy-suwane pod adresem partii CDU/CSU zarzuty, że uchyla się ona od prowadzenia własnej polityki w dziedzinie kultury i że tym samym polityka ta stała się domeną socjaldemokratów. Ci bowiem odbyli o miesiąc wcześniej swój własny kongres kultury w Wiesbaden, na którym zatwierdzony został socjaldemokratyczny „plan przyszłości” w dziedzinie kultury, tzw. Plan „Z” (*Zukunft*) — („Frankf. Allg. Zeitung” nr 256 i 268 z 1960 r.).

Taktykę walki wyborczej uzgadniali też przywódcy CDU/CSU z przedstawicielami katolickich związków i organizacji w NRF („Die Welt” nr 241 z 14 X 60).

Zanotować należy również nieporozumienia w łonie Federacji Niemieckich Związków Zawodowych (*Deutscher Gewerkschaftsbund*). Poważna bowiem część członków Federacji, wbrew stanowisku jej przywódców, sprzeciwia się polityce militaryzacji i zbrojeń atomowych w NRF. Przeciwko tym zbrojeniom wystąpił np. niedawno przewodniczący związku zawodowego pracowników branży spożywczej i gastronomicznej Hans Naetscher. Zjazd zachodnioniemieckiego związku zawodowego metalowców (*Industrie-Gewerkschaft Metall*), który odbył się w ostatnim czasie w Berlinie zachodnim, powziął natomiast uchwałę, domagającą się stanowczo przeprowadzenia socjalizacji podstawowych gałęzi gospodarki w NRF. Jakkolwiek przywódcy Federacji Związków Zawodowych zdezawuowali te wystąpienia, wchodząca w skład federacji grupa pod nazwą Koleżeństwo Chrześcijańsko-Spoleczne (*Christlich-Soziale Kollegenschaft*) zagroziła, że opuści federację lub dokona w niej rozłamu, w razie gdyby wystąpienia takie miały być kontynuowane („Neues Deutschland” nr 275 z 5 X 60).

Federacja zachodnioniemieckich związków zawodowych stanowiła w poprzednich latach wspólnie z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec poważną zaporę na drodze realizacji planów militarystycznych rządu Adenauera. Stanowisko to uległo jednak w ostatnim okresie zasadniczej zmianie.

Zjazd SPD, jaki przed czterema laty, tj. w r. 1956 odbył się w Monachium, uchwalił, że pierwszym krokiem socjaldemokratów z chwilą objęcia władzy będzie zniesienie obowiązkowej służby wojskowej. Następny zjazd w Stuttgarcie w r. 1958 już kwestię tę w swych uchwałach przemilczał. Ideą, jaka wszakże wtedy jeszcze nurtowała SPD, było utworzenie z socjaldemokratycznych Niemiec pomostu między światem kapitalistycznym i komunistycznym („Frankf. Allg. Ztg.” nr 277 z 26 XI 60).

Potem jednak nastąpił nadzwyczajny zjazd partii w Godesbergu (listopad 1959) i uchwalony na tym zjeździe tzw. program godesberski. W programie tym SPD

uznała *Bundeswehrę* za instytucję nieodzowną dla obrony NRF. Zakres tego obronnego charakteru armii powinien być dopasowany do politycznego i geograficznego położenia Niemiec z wykluczeniem jednak broni atomowej i wszelkich innych środków masowej zagłady.

Wielu socjaldemokratów ustąpiło w związku z tymi uchwałami z szeregów partyjnych, inni zaś zostali z niej wykluczeni. Założyli oni Komitet Centralny Socjaldemokratów, którzy wystąpili lub zostali wykluczeni z SPD (*Zentralausschuss ausgetretener und ausgeschlossener Sozialdemokraten*). W komitecie tym wybitną rolę odgrywają: dotychczasowy przedstawiciel lewego skrzydła ideologicznego Federacji Związków Zawodowych i były kierownik Naukowego Instytutu Gospodarczego NRF dr Wiktor Agartz, były naczelny redaktor organu SPD „Vorwärts” dr Gerhard Gleissberg, który obecnie redaguje w Hamburgu lewicowy tygodnik „Die andere Zeitung”, oraz socjaldemokratyczny działacz na odcinku ogródków działkowych i poseł do *Bundestagu* Albert Berg („Neue Zürcher Zeitung” nr 309 z 9 XI 60).

Z inicjatywy wspomnianego komitetu odbył się w pierwszych dniach listopada 1960 r. w Dortmundzie konstytucyjny kongres tzw. Zjednoczenia Niezależnych Socjalistów (*Vereinigung unabhängiger Sozialisten — VuS*). Kongres zwołany został pod hasłem „Ratujcie pokój — bronie demokracji” i miał być wyrazem protestu wszystkich socjalistów niemieckich, przeciwnych prawicowemu zwrotowi w polityce przywódców SPD. Na kongres, w którym wzięło udział około 400 wykluczonych członków SPD, przybyli także przedstawiciele lewego skrzydła angielskiej *Labour Party* — Zilliacus i Warbey („NZZ” j. w.).

Główny referat kongresowy wygłosił w zastępstwie nieobecnego dra Agartza — dr Gleissberg. Oświadczył on, że Zjednoczenie Niezależnych Socjalistów gotowe jest współpracować z tymi wszystkimi siłami mieszczańskimi, które potrafią wznieść się ponad przekonania osobiste, poglądy i pochodzenie społeczne oraz wierzenia religijne dla ratowania Niemiec zachodnich przed katastrofą, ku jakiej prowadzi obecna polityka Adenauera, a także kapitulanka polityka kierownictwa SPD. Wbrew przewidywaniom nie nastąpiło na kongresie utworzenie nowej, niezależnej lewicowej partii socjaldemokratycznej, opartej na marksistowskim programie polityczno-społecznym i gospodarczym. Wspomniany dr Gleissberg stwierdził, że tworzenie takiej partii byłoby w obecnym układzie sił w NRF niecelowe. Działacze Zjednoczenia Niezależnych Socjalistów woleliby raczej utworzyć partię polityczną na szerszym podłożu, tj. wspólnie z grupą postępowych elementów mieszczańskich, niezadowolonych z obecnej polityki Adenauera. Program uchwalony na kongresie w Dortmundzie został zatem w ostatecznej redakcji tak ujęty, aby mógł być przyjęty przez elementy mieszczańskie. Skreślono z niego przede wszystkim postulat uspołecznienia podstawowych gałęzi przemysłu i przemysłu zbrojeniowego oraz żądanie przeprowadzenia reformy rolnej. Pominięto również postulat zniesienia Urzędu Ochrony Konstytucji wraz z jego podbudową administracyjną („Süddeutsche Zeitung” nr 267 z 7 XI 60). W swej rezolucji natomiast Zjednoczenie Niezależnych Socjalistów żąda przede wszystkim wystąpienia Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wszelkich sojuszków wojskowych, wycofania obcych wojsk z Berlina, neutralizacji obu państw niemieckich, przywrócenia demokratycznej konstytucji NRF przez anulowanie poprawek, które doprowadziły do remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Wspomniana rezolucja domaga się również zahamowania zbrojeń oraz przeciwstawienia się projektowi ustawy o stanie wyjątkowym, opracowanemu przez rząd federalny („Südd. Ztg.” nr 263 i 267, „Frankf. Allg. Ztg.” nr 261, „Frankf. Rundschau” nr 256 i 260, „Stuttg. Ztg.” nr 257).

Program ten, jakkolwiek pozbawiony akcentów wyraźnie socjalistycznych, jest jednak kategorię potępieniem obecnej polityki rządu NRF i kierownictwa

Missing

Missing

SPD. Myśl utworzenia przez niezależnych socjalistów wspólnie z postępowymi grupami mieszczańskimi nowej siły (partii) politycznej znalazła wyraz w specjalnej odezwie z dnia 15 X 1960 r., która ogłoszona została we wspomnianej już „Die andere Zeitung”. Odezwę podpisało ponad 50 wysoko postawionych i znanych osobistości życia polityczno-społecznego NRF, w tej liczbie także kilku profesorów uniwersytetu, wielu duchownych protestanckich i byłych wyższych urzędników, jeden z emerytowanych generałów oraz osoby spośród arystokracji jak: publicysta Karol hr. von Westphalen, historyk prof. Schenck hr. von Stauffenberg i inni; do grona tych osób należy również docent Renata Riemeck z Frankfurtu nad Menem („Neue Zürcher Ztg.” nr 304, „Die Tat” nr 308, „Die Welt” nr 256 z 1960 r.). Nowa partia nosi nazwę Niemieckiej Unii Pokoju i łączy w swych szeregach wszystkich przeciwników polityki Adenauera.

W zebraniu niezależnych socjalistów w Dortmundzie wziął również udział federalny przewodniczący Socjalistycznego Niemieckiego Związku Studentów (SDS) Oswald Hüller. Został on w związku z tym wykluczony z szeregów SPD („Frankf. Allg. Ztg.” nr 260 z 8 XI 60).

Dla pełni obrazu dodać należy, że nie tylko z partii socjaldemokratycznej ubyli ludzie, przeciwni polityce jej kierownictwa. Znane jest np. odejście z szeregów CDU/CSU dr Heinemanna, byłego pierwszego ministra spraw wewnętrznych NRF. W drugiej połowie 1960 r. zaś sensacją wywołał fakt opuszczenia CDU przez posła do Bundestagu z ramienia tej partii Piotra Nellenę z Münster, który przeszedł do SPD. Nellen nie zgadzał się z polityką partii chrześcijańsko-demokratycznej w sprawie remilitaryzacji, a w słynnej debacie w Bundestagu w 1956 r. nad ustawą o wprowadzeniu powszechnego obowiązku wojskowego wypowiedział się zdecydowanie przeciwko stanowisku rządu. Ostatnio zaś sprzeciwiał się on wyposażeniu Bundeswehry w broń atomową i udzielał się w ruchu przeciwoatomowym (*Anti-atombewegung*) — („Neue Zürcher Ztg.” nr 309 i FAZ nr 263 z 1960). Zdaniem Nelleny, partia chrześcijańsko-demokratyczna odeszła całkowicie od swych założeń ideologicznych i uległa wespół ze swą frakcją parlamentarną zupełnie autorytetowi swego szefa Adenauera, który z kolei wszelką opozycję w stosunku do swej polityki zagranicznej i zbrojeniowej ośmielił się określić mianem błażeństwa, a nawet zbrodni (Narrheit oder Verbrechen. — „Vorwärts” nr 46 z 11 XI 60 oraz „Tagespiegel” i „Stuttg. Ztg.” z 9 XI 60).

Najbardziej interesującym momentem całej sprawy jest fakt, że Nellen jest nie tylko praktykującym katolikiem, lecz także wybitnym znawcą polityki kościelnej. Posiada on też kontakty z hierarchią kościelną i z wpływowymi kołami watykańskimi. Nic więc dziwnego, że partia socjaldemokratyczna, zainteresowana ostatnio w poprawie stosunków z kościołem katolickim, przyjęła Nellenę z otwartymi rękoma licząc, że wniesie on w posagu sporą liczbę głosów w zbliżających się wyborach („Die Tat” nr 309 z 10 XI 60). Sam Nellen nie zamierza również zrezygnować z mandatu poselskiego do Bundestagu w obecnej kadencji.

Tegoroczny, dziewiąty po wojnie zjazd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, który odbył się w dniach od 21 do 25 listopada 1960 r. w Hanowerze, zwołany został dla zatwierdzenia nowego kierunku politycznego partii, kierunku, który zdaniem kierownictwa partyjnego może zapewnić socjaldemokratom zwycięstwo w najbliższych wyborach.

Spośród około 80 rezolucji przedjazdowych, uchwalonych przez terenowe ogniska partyjne, wiele było już utrzymanych w tonie innym, aniżeli jeszcze przed dwoma laty w Stuttgarcie. („Der Tag” z 28 X 60). Znalazły się nawet wnioski, które wyraźnie popierały zbrojenia atomowe w NRF i jej przynależność do NATO. Celowały w tym rezolucje ogniw SPD z Berlina, Hamburga, Duisburga i Esslingen.

Podkreślić jednak należy, że bardzo wiele wniosków wpłynęło od organizacji socjaldemokratycznych, które trwają w opozycji przeciwko programowi godesber-

skiemu i nowej polityce przywódców SPD. („Südd. Ztg.” nr 272 i „Neues Deutschland” nr 322 z 1960).

Splot okoliczności, związanych ze zbliżającymi się wyborami do *Bundestagu* oraz z ewolucją, jaką przechodzi SPD, a także fakt, że zostać ona może partią rządzącą, sprawił, iż jej ostatni zjazd znajdował się w centrum uwagi światowej opinii publicznej. Na zjazd przybyło około 400 dziennikarzy, w tym 120 z zagranicy. Przybyli także przedstawiciele partii socjaldemokratycznych z innych krajów, a w szczególności z państw skandynawskich. W zjeździe uczestniczyło 340 delegatów SPD z głosem stanowczym oraz 93 z głosem doradczym.

Już zewnętrzny wygląd sali zjazdowej jak i sposób zwracania się do zebranych odbiegał znacznie od tradycji partyjnej. („Der Tagesspiegel” nr 4622 z 22 XI 60, „Südd. Ztg.” nr 284).

Po raz pierwszy w historii zjazdów socjaldemokratycznych w Niemczech poszczególne wnioski, przedstawione zjazdowi do zatwierdzenia, nie były dyskutowane na posiedzeniach plenarnych, lecz w określonych grupach roboczych (*Arbeitsgemeinschaften*). Pomysł ten sprawił, że ożywione i gorące dyskusje w grupach roboczych nie wpłynęły na ogólną atmosferę zjazdu, a tym samym pozwoliły ukryć przed opinią publiczną prawdziwy stosunek dużej części delegatów do obecnej polityki kierownictwa partii („Die Welt” nr 271).

Nowym wreszcie posunięciem kierownictwa SPD było przedstawienie zjazdowi osobnej tzw. ekipy rządowej (*Regierungsmannschaft*), która w wypadku zwycięstwa w wyborach do *Bundestagu* objęłaby stanowiska ministerialne. Na czele tej ekipy jako kontrkandydat Adenauera na urząd kanclerza federalnego stanął Willy Brandt, burmistrz zachodniego Berlina. Eryk Ollenhauer zatrzymał stanowisko przewodniczącego partii, lecz w razie zwycięstwa wyborczego SPD nie obejmie on urzędu kanclerskiego. Innymi słowy: to, co się dotychczas nie udało zmarłemu już organizatorowi powojennej SPD Kurtowi Schumacherowi i jego następcy Ollenhauerowi, udać się ma Brandtowi, któremu jako zastępcę przydano znanego działacza partii prof. Carlo Schmid'a, tego, który niedawno jeszcze kandydował z ramienia SPD w wyborach na urząd prezydenta NRF.

Kierownictwo więc SPD liczy, że popularność Brandta w szerokich kręgach społeczeństwa zachodnioniemieckiego przysporzy partii zwolenników wśród rzeszy wyborców i przechyli szalę zwycięstwa na jej rzecz (FAZ nr 272 z 21. 11. 60). Niemalą rolę odgrywa tu również młody wiek kandydata (46 lat) i zaufanie, jakim się cieszy przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych jako reprezentant nowej linii politycznej socjaldemokracji niemieckiej. Od czasu niedawnych wystąpień Brandta w USA założenia polityczne i zamiary SPD są tam traktowane z dużo mniejszą powściągliwością, aniżeli dotychczas. W przekonaniu więc socjaldemokratów zachodnioniemieckich Brandt winien wydać się przeciętnemu wyborcy w NRF odpowiednim sternikiem nawy państwowej w okresie, kiedy to w Białym Domu rezydować będzie John F. Kennedy. („Stuttg. Ztg.” nr 273 z 26. 11. 60).

Wysunięcie kandydatury Brandta było również manewrem taktycznym, obliczonym na wspomniane już opory w łonie samej partii przeciwko zmianie jej kursu i oblicza politycznego. Brandt, człowiek młody, o dużo krótszym stażu partyjnym, a równocześnie popularny, łatwiej mógł przekonać socjaldemokratów niemieckich o tym, że ideologia partii musi być podporządkowana obecnym wymagom „racji stanu” NRF. Chodzi przy tym o rację stanu taką, jak ją pojmuje i określa pracownicze kierownictwo SPD. Przywódca partii Eryk Ollenhauer nie potrzebował natomiast przy takim założeniu układać swego wystąpienia na zjeździe w aspekcie ewentualnej przyszłej polityki, którą przyszedłoby mu prowadzić jako kanclerzowi NRF. Mógł on sobie w związku z tym pozwolić na oświadczenia treści nieco bardziej doktrynalnej i mniej elastycznej w odniesieniu do niektórych węzłowych zagadnień politycznych. Jego rola polegała w pewnym sensie na znalezieniu wspól-

nego języka z tymi wszystkimi socjaldemokratami, którzy w swym głębokim przekonaniu przeciwni są zmianie oblicza partii.

Aby trafić do ich uczuć, Ollenhauer oświadczył w przemówieniu na zjeździe, że SPD, opierając się na programie godesberskim, odrzuca projekt wyposażenia *Bundeswehry* w broń atomową, ponieważ uzbrojenie takie z wojskowego punktu widzenia ani nie jest konieczne, ani też nie stanowi najlepszej formy wyposażenia niemieckich jednostek wojskowych. Przyznał on, że z uwagi na geograficzno-polityczne położenie Niemiec współczesnych broń atomowa w ręku *Bundeswehry* stworzyłaby poważne niebezpieczeństwo dla Niemiec i całej Europy. Oświadczenie to powitane zostało entuzjastycznie przez delegatów na zjazd. („Vorwärts” nr 49 z 2. 12. 60, str. 17).

Ollenhauer nie wystąpił jednakże przeciwko powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. Nie omieszkął też podkreślić konieczności wzmocnienia paktu północno-atlantycznego i współpracy z mocarstwami zachodnimi oraz utrzymania dotychczasowego statutu w Berlinie zachodnim. Jako jedyny sposób wyjścia z groźnej sytuacji w polityce światowej podał on powszechne, stopniowe i kontrolowane rozbrojenie. Pcnawiając propozycję współpracy z partią adenauercwską w sprawach polityki zagranicznej NRF przywódca SPD domagał się także, aby rząd federalny konsultował z pozostałymi partiami kwestię wznowienia ewentualnych rozmów politycznych ze Związkiem Radzieckim.

Co do spraw wewnętrzno-politycznych, Ollenhauer wypowiedział się ponownie przeciwko rządowym projektom ustaw o stanie wyjątkowym (*Notstandsgesetz*) i o służbie wyjątkowej (*Notdienstgesetz*). Socjaldemokraci odrzucają odnośne projekty ustaw, opracowane przez bońskiego ministra spraw wewnętrznych Schrödera, gdyż, ich zdaniem, prowadzą one w prostej linii do likwidacji istotnych elementów demokratycznego ustroju oraz godzą w pierwiastek federalistyczny NRF i w podstawowe prawa obywateli. („Vorwärts” j.w. s. 18).

Charakterystyczne dla nowego kursu partii było oświadczenie jej przywódcy, że SPD zarzuca obecnie postulat uspołecznienia przemysłu surowcowego i własności gospodarczej w ogóle oraz że decyzja ta obowiązuje wszystkich członków partii. Ollenhauer zajął zatem stanowisko negatywne w stosunku do wspomnianych już uchwał związku zawodowego metalowców oraz w odniesieniu do wszystkich tych wniosków zjazdowych, w których postulat taki był zawarty. Wspomnieć tu należy, że frankfurcka organizacja partyjna zaproponowała nawet zwołanie na początku roku 1961 osobnego zjazdu, który by określił żądania SPD na odcinku uspołecznienia kopalń, hut, kombinatów chemicznych, wielkich banków i instytucji ubezpieczeniowych („Tagesspiegel” z 28. 11. 60). Środki, które zdaniem Ollenhauera mają skutecznie zapobiec wszelkim ujemnym skutkom społecznym, jakie rodzi nadmierna koncentracja własności prywatnej, określone zostały w projekcie uchwały, przedłożonym zjazdowi przez kierownictwo partii.

Projekt ten był ostro krytykowany w grupie roboczej zjazdu do spraw polityki gospodarczej. Przedstawiciel wspomnianego już kilkakrotnie związku zawodowego metalowców Olaf Radke, który uczestniczył w pracach tej grupy zjazdowej, nazwał wysuwane w projekcie wprowadzenie tzw. „akcji ludowych” (*Deutsche Volksaktion*) po prostu oszustwem ludowym (*Volksbetrug*) — (FAZ. nr 274 i „Stuttg. Ztg.” nr 272). Temu też należy prawdopodobnie przypisać fakt, że ostateczne uchwały zjazdu w sprawach gospodarczych sformułowane zostały w sposób jeszcze bardziej ogólnikowy. („Vorwärts” nr 50, s. 8).

Mimo zdecydowanej wypowiedzi Ollenhauera przeciwko uzbrojeniu atomowemu *Bundeswehry* kierownictwo SPD przedłożyło zjazdowi projekt „uchwały w sprawie polityki bezpieczeństwa”. Uchwała ta stwierdza w sposób zawołany, że *Bundeswehra* musi być „skutecznie” (*wirksam*) uzbrojona, ale że Niemiecka Republika Federalna nie powinna sama „oddziaływać” (*hinwirken*) w kierunku



wyposażenia swych wojsk w broń atomową. Nie wolno jej wszakże uczynić niczego, co mogłoby osłabić sojusz atlantycki. W tym duchu projekt uchwały uzasadniali na zjeździe Fritz Erler i Herbert Wehner. Z głosem protestu przeciwko uchwale wystąpił m. in. znany przeciwnik zbrojeń atomowych, delegat hamburski Karol Vittinghoff, dla którego broń atomowa była i jest środkiem masowej zagłady niewinnej ludności cywilnej. Vittinghoff nie omieszczał też powołać się na spontaniczny aplauz, jakim zjazd obdarzył słowa Ollenhauera przeciwko zbrojeniom atomowym, samą zaś uchwałę określił jako niejasną. („Vorwärts” nr 49, s. 26).

Charakterystyczna jest reakcja kierownictwa SPD na wypowiedź delegata hamburskiego. Członek zarządu Carlo Schmid odrzekł np. chłodno, że nie liczą się owacje ani manifestacje uczuć, lecz tylko i wyłącznie uchwały. Sam zaś Ollenhauer pospieszył z wyjaśnieniem, że między wygłoszonym przez niego referatem a treścią uchwały nie zachodzi żadna różnica. („Die Welt” nr 275 z 24. 11. 60).

W ten sposób przygotowana została atmosfera dla najważniejszego punktu obrad zjazdu, a mianowicie dla przemówienia programowego, które wygłosił kandydat SPD na kanclerza NRF Willy Brandt.

Już w wywiadzie, udzielonym na kilka dni przed zjazdem tygodnikowi hamburskiemu „Der Spiegel”, Brandt usiłował spekulować na rzekomych różnicach etymologiczno-technicznych między państwem atomowym a państwem wyposażonym jedynie w głowice atomowe, czy też tylko w wyrzutnie do rakiet tego typu. Nie chciałby on, aby NRF była państwem atomowym, nie oznacza to jednak, by oddziały *Bundeswehry* nie dysponowały bronią atomową w ramach określonego systemu obronnego („Der Spiegel” nr 48 z 23. 11. 60, s. 33).

W swym końcowym przemówieniu na zjeździe SPD Brandt zajął stanowisko podobne. Stwierdził, że koła historii nie można cofnąć i że trzeba się pogodzić z faktem istnienia nowych źródeł energii. Partii socjaldemokratycznej nie spieszy się co prawda z wyposażeniem *Bundeswehry* w broń masowej zagłady i nie myśli ona o tym, by deklorować obecnie swe konkretne stanowisko w tej sprawie. Żądanie złożenia takiej jednoznacznej deklaracji, wysunięte pod adresem SPD przez Adenauera, Brandt nazwał zwykłym chwytem propagandowym w obliczu zbliżających się wyborów. Dodał jednak, że nowe sytuacje polityczne na świecie muszą prowadzić do nowych decyzji, i to także na odcinku sposobu wyposażenia *Bundeswehry*. NRF nie zamierza bowiem osłabić ani na chwilę przymierza atlantyckiego.

Opowiadając się za wnioskami kierownictwa SPD, Brandt oświadczył równocześnie, że jako kanclerz federalny reprezentować będzie interesy całego narodu, a nie jednej tylko partii (SPD) i że do tego potrzebuje zaufania ze strony członków partii oraz pełnej swobody decyzji. Zaznaczył też, że SPD nie jest partią związków zawodowych (*Gewerkschaftspartei*) i chociaż nie zaniecha ona współpracy z przedstawicielstwem świata pracy, to jednak polityka ewentualnego przyszłego rządu socjaldemokratycznego będzie wypadkową wszystkich czynników politycznych (*aller Faktoren*) państwa. („Vorwärts” nr 49, s. 22). Stanowisko swe w sprawach kultury zdążył nowy socjaldemokratyczny kandydat na kanclerza sprecyzować wcześniej, a mianowicie na wspomnianym już kongresie kultury SPD w Wiesbaden, gdzie stwierdził, że „socjaldemokraci nie chcą kultury socjalistycznej” („Tagespiegel” nr 4605 z 1. 11. 60).

Dla złagodzenia tych dla przeciętnego socjaldemokraty mimo wszystko szokujących haseł Brandt przyrzekł w Hancwerze, że maksimum uwagi i wysiłku będzie wkładał w pomyślne rozwiązanie problemów wewnętrzno-politycznych, a w szczególności gospodarczych, do których zaliczył poprawę na odcinku służby zdrowia, rozbudowę komunikacji i dróg, upowszechnienie oświaty i wykształcenia oraz poważny wzrost wydajności pracy i stopy życiowej.

Rzeczą jest charakterystyczną, że swe przemówienie zjazdowe socjaldemokratyczny kandydat na kanclerza NRF zakończył podobnie, jak to zwykł był w czasie

ostatniej kampanii wyborczej na prezydenta USA czynić katolików John F. Kennedy, a mianowicie przytoczeniem tekstu przysięgi, jaką zgodnie z Ustawą Zasadniczą NRF składa kanclerz przy objęciu urzędowania, a która kończy się inwokacją religijną („Vorwärts” nr 49, s. 32).

Wszystkie te założenia znalazły odzwierciedlenie w uchwalonych przez zjazd hanowerski rezolucjach oraz w tzw. apelu hanowerskim. Apel podkreślił również przynależność Niemiec do świata zachodniego, prawo Niemców do samostanowienia oraz konieczność utrzymania *status quo* w Berlinie zachodnim. („Vorwärts” nr 49, s. 1).

Uzupełnieniem apelu są rezolucje (*Entschliessungen*), które uchwalili zjazd w zakresie poszczególnych dziedzin polityki partii jak np. wspomniana już rezolucja w sprawie polityki bezpieczeństwa. W rezolucji o polityce zagranicznej obok podkreślenia solidarności NRF z mocarstwami zachodnimi, zwraca uwagę *passus*, mówiący, że polityka NRF winna być jednak bardziej elastyczna i wzorować się na polityce tych państw, które umiały znaleźć się niejako na uboczu konfliktu między Wschodem i Zachodem („Vorwärts” nr 50, s. 7).

Osobną rezolucję poświęcono istniejącemu podziałowi Niemiec. Nie zawiera ona jednak żadnych konkretnych wniosków lub koncepcji w sprawie zjednoczenia obu państw niemieckich. Zgodnie z oficjalną terminologią rewizjonistyczną w NRF — określa jednak NRD nadal mianem „Niemiec środkowych” (*Mitteldeutschland*). Jakkolwiek zjazd nie zajął stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie, nazywanie NRD „Niemcami środkowymi” posiada i w tym względzie swoistą wymowę.

Jedną z rezolucji gospodarczych precyzuje postulaty SPD na odcinku udzielania przez NRF szeroko zakrojonej pomocy rozwojowej (*Entwicklungshilfe*) krajom i narodom zacofanym gospodarczo („Vorwärts” nr 50, s. 8).

Zjazd wybrał ponownie Eryka Ollenhauera przewodniczącym partii, a Herberta Wehnera i Waldemara von Knoeringen jego zastępcami. Willy Brandt wszedł w skład zarządu SPD, jakkolwiek liczba głosów, jakie otrzymał, była dużo niższa od ilości głosów, które padły na Ollenhauera. W skład „ekipy rządowej” weszli poza Brandtem: wiceprezydent *Bundestagu* w obecnej kadencji Carlo Schmid, burmistrz Hamburga Maksymilian Brauer, Henryk Deist, Fritz Erler, rzecznik przedsiębiorców w SPD Wacław Jaksch, przewodniczący Federacji Niemieckich Związków Zawodowych Willi Richter, były premier Nadrenii-Westfalii Fritz Steinhof, Käte Strobel oraz premier Hesji Jerzy August Zinn (FAZ nr 277 z 26 XI 60).

Zjazd hanowerski nadał Socjaldemokratycznej Partii Niemiec zdecydowanie prawicowy kierunek polityczny, stał się on — jak to określiła „Die Tat” nr 320 z 21 XI 60 — „akuszerem nowej partii, całkowicie bezbarwnej i pozbawionej twarzy”.

Lech Janicki

### „PROBLEM SACHSENHAUSEN” W NRF

Nazwa Sachsenhausen weszła na łamy dzienników zachodnioniemieckich w okresie nawiązania stosunków między Związkiem Radzieckim a NRF. Umowa między tymi państwami o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych połączona została z wydaniem władzom niemieckim zbrodniarzy wojennych, którzy znajdowali się w ZSRR. Wśród tych zbrodniarzy była duża grupa oprawców SS z Sachsenhausen, którzy w 1947 r. zostali skazani w Berlinie przez radziecki trybunał wojсковy za morderstwa popełnione w obozie koncentracyjnym na najwyższy wymiar kary, tzn. 25 lat ciężkich robót. W ramach umowy radziecko-niemieckiej zostali oni przekazani w 1956 r. do dyspozycji władz NRF. Przekazanie dawnych dozorców z osławionego katogą profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego obozu